

Cztery wiersze Wisławy Szymborskiej odczytane przez językoznawcę

MARIA ZARĘBINA
(Kraków)

Tytułowe cztery wiersze to: *Miniatura średniowieczna*, *W rzece Heraklita*, *Wszelki wypadek* i *Głosy*¹.

Miniatura średniowieczna (r. 1976)

Po najzieleńszym wzgórzu,
najkonniejszym orszakiem,
w płaszczach najjedwabniejszych.

Do zamku o siedmiu wieżach,
z których każda jest najwyższa.

Na przedzie xiążę
najpochlebniej niebrzuchaty,
przy xiążęciciu xiężna pani
cudnie młoda, młodzusięńka.

Za nimi kilka dworek
jak malowanie zaiste
i paż najpachołętszy,

a na ramieniu pazia coś nad wyraz małpiego
z przenajśmieszniejszym pyszczkiem
i ogonkiem.

Zaraz potem trzej rycerze,
a każdy się dwoi, troi,
a jak który z miną gęstą,
prędko inny z miną tęgą,
a jak pod nim rumak gniady
to najgniadszy moiściewy,

1 Por. W. Szymborska, *Poezje (Poems)*, . wybrali, przełożyli i posłowiem opatrzyli Magnus J. Krynski, Robert A. Maguire, Kraków 1989 oraz *Sto wierszy polskich* w wyborze i tłumaczeniach Karla Dedeciusa, Kraków 1982.

a wszystkie kopytkami jakoby muskając
stokrotki najprzydrożniejsze.

Kto zasię smutny, strudzony,
z dziurą, na łokciu i z zezem,
tego najwyraźniej brak.

Najzadniejszej też kwestii
mieszczkańskiej czy kmiecej
pod najłazurowszym niebem.

Szubieniczki nawet tyciej
dla najsokolszego oka
i nic nie rzuca cienia wątpliwości.

Tak sobie przemile jada
w tym realizmie najfeudalniejszym.

Onże wszelako dbał o równowagę:
piekło dla nich szykował na drugim obrazku.
Och, to się rozumiało
arcysamo przez się.

Nasza miniatura jest zlokalizowana w czasie i przestrzeni. Przedstawia scenkę rodzajową świecką, być może nawet jest miniaturą dedykacyjną. Osoby, bo jest to miniatura figuratywna, to *książę, xiężna pani, kilka dwórek, paż i trzech rycerzy, razem orszak u stóp zamku na wzgórzu*, a w. 35. mówi o czasach *feudalizmu*. Dawność wyraża też ortografia, litera x w nazwie księcia i księżnej, dawniejsza odmiana wyrazu *książę* r. n. *książęcica* (choć poprzednio była przydawka w r. męskim). Jest też trochę starszych wyrazów i wyrażań, w tym forma grzecznościowa *moiściewy* gwarowa, użyta w funkcji archaizującej, zaimek wzmocniony partykułą w szyku inicjalnym, dwa wyrazy modalne: *wszelako* i *zaiste*. Wszystkie te oznaki dawności rozsiane są dyskretnie.

Statyczność obrazu uzyskana jest brakiem orzeczeń werbalnych. Pierwsza forma osobowa czasownika występuje dopiero w w. 33. i to w charakterze uwagi oceniającej nawiasowej, z metatekstu (*i nic nie rzuca cienia wątpliwości*), a jedyny czasownik ruchu *jada* w w. 34. złagodzony jest przez okolicznik *przemile*, który poruszaniu się odbiera pęd.

Świat przedstawiony jest całkowicie doskonały: książę jest *najpochlebniej niebrzuchatym*, czyli wręcz smukłym młodzieńcem, jego młodość jest zaznaczona formą *książęcicu*, tzn. (analogicznie jak *pisklę, pisklęcica, dziewczę, dziewczęcica*) 'młode potomstwo'. Przy książęcicu *cudnie młoda, młodzusiętka księżna; dwórki jak malowanie zaiste; paż jest najpacholętszy; orszak jest najkonnieszy*, stroje są *najjedwabniejsze*, co jak rozumiem może znaczyć, że

mamy do czynienia z ideałem pazia, konie to nie konie w orszaku, tylko (jak później się wyjaśnia) *rumaki*, a płaszcze całego dworu lśniące najczystszyim jedwabiem. W dodatku rycerze których jest tylko trzech, miny mają tak tęgie, że każdy za trzech wystarczy, a ich *rumaki* są wspaniale *gniade*, a przy tym tak pełne wdzięku, że ledwie *muskają kopytkami stokrotki*, a zamek ma 7 wież *najwyższych*, a wzgórze, na którym się wznosi jest wspaniale *zielone*. A nad całym tym doskonałym światem rozciąga się *lazurowe niebo*. Ta doskonałość jest jeszcze podkreślona tym, czego tu nie ma, a co jak wiemy zdarza się na świecie: nie ma smutnych i zmęczonych, ani patrzących krzywo, ani obdartych, nie ma żadnych konfliktów społecznych, nie ma kar, nikt nie zawisa na szubienicy, po prostu jej nie ma. Oczywiście one istnieją, ale osobno „na drugim obrazku”. W ten sposób zachowana jest „równowaga” (w. 36.), dobro jest osobno, zło – osobno, nie są z sobą przemieszane, zgodnie z wyobrażeniem człowieka naiwnego, średniowiecznego. Odpowiada temu technika malarska miniatury, posługująca się farbami pokrywającymi, jednolitymi, nie dającymi odcieni.

Doskonałość jest dodatkowo wydobyta środkami gramatycznymi, nie tylko słownictwem waloryzowanym dodatnio wyrażanym przez sensory zawarte w wyrazach (*książę, księżna, rycerz, dwórki, rumak, orszak*). Autorka stosuje natężenie cech. Najzwyklejszym sposobem jest użycie przymiotników i przysłówków w stopniu innym niż równy. W wierszu występują obficie superlatywy. W zakresie przymiotników koloru: *najzieleńszy (wzgórze)*, *najlazurowszy (niebo)*, *najgniadszy (rumak)*. Zasadniczo przymiotniki barwy w języku polskim się nie stopniują, choć nie dotyczy to wszystkich; stopniuje się *biały, czarny, zielony i czerwony*, ale już nie *niebieski, brązowy, żółty (?)* czy *fioletowy, złoty, srebrny* (inaczej niż np. w serbskim). Mam na myśli stopniowanie morfologiczne, syntetyczne tj. przy pomocy przyrostków i przedrostków. Z tego punktu widzenia forma *najzieleńszy* jest zgodna z systemem morfologicznym, natomiast *najlazurowszy* nie, jest utworzona analogicznie, czyli jest neologizmem morfologicznym, nie mówiąc już o tym, że sam wyraz *lazurowy* jest waloryzowany dodatnio i w swoim znaczeniu zawiera natężenie cechy. Nie stopniuje się też przymiotnik *gniady* jako nazwa barwy sierści końskiej.

Z innych mamy formę *najkonniejszy* od przymiotnika *konny*, *najsokolszy* od przymiotnika *sokoli*, *najjedwabniejszy* od przymiotnika *jedwabny*, *najfeudalniejszy* od stopnia równego *feudalny*, *najpacholętszy* od *pacholi*. Przymiotniki *konny* i *sokoli* są derywatami od *koń* i *sokół*, nazw zwierząt i określają ich cechy, *pacholęcy* jest derywatem od nazwy osobowej *pacholę*, *feudalny* od nazwy osobowej *feudał*, *jedwabny* od rzeczownika materiałowego *jedwab*. Żaden z tych przymiotników nie stopniuje się w języku polskim ani morfologicznie, ani

opisowo, tzn. nie istnieją też formy *bardziej pacholęcy*, czy *najbardziej konny*. Są to więc neologizmy morfologiczne, utworzone poprawnie, a co oznaczające, to niekiedy nawet trudno określić. Najłatwiej w stosunku do formy *najsokolszego* ponieważ jest ona połączona związkiem raczej trwałym z rzeczownikiem *oko*: *sokole oko* to ‘bystre, dalekosiężne’, więc w superlatywie ‘najbystrzejsze oko’; *najjedwabniejszy* jest *łaszczy*, więc może być ‘gładki jak jedwab lub lśniący jak jedwab’, wybieram to drugie, bo rzecz dzieje się w odbiorze wzrokowym, więc ‘cudownie lśniące łaszczy’; *najkonniejszy* jest *orszak*, więc ‘orszak ze wspaniałych koni’, *rumaków*, jak słyszymy nieco dalej; dla przymiotników pochodzących od rzeczowników osobowych jest trudniej znaleźć równoważnik synonimiczny przymiotnikowy, ponieważ przymiotniki *pacholęcy* i *feudalny* oznaczają globalnie różne cechy, wszystkie cechy *pacholęcia* i *feudala*. Zatem *paż najpacholętszy* to paż o urodzie i delikatności pacholęcia, długo- i jasnowłosa, delikatną, niemal dziewczęcą buzią; a *realizm najfeudalniejszy* to wcielenie wszystkich cech tego systemu w idealnym wydaniu.

Mamy dalej *stokrotki najprzydrożniejsze* znów neologizm dla przymiotnika *przydrożny*, derywowanego od podstawy przyimkowej *przy drodze* (rosnące); przyznam, że nie umiem podać parafrazy znaczeniowej, w każdym razie to coś jedyne w swoim rodzaju (może to bordiura).

Na tym nie koniec neologizmów. Pominiemy chwilowo *najwyższą wieżę* i przejdziemy do *przenajśmieszniejszego* (*pyszczka* i *ogonka*) formy superlatywu od przymiotnika *prześmieszny*, który się nie stopniuje w ogóle, ani morfologicznie, ani opisowo, ponieważ sam jest formą stopniowania tzw. bezwzględne, tj. dzięki przedrostkowi *prze-* oznacza natężenie cechy zawartej w podstawie *śmieszny*. Jest to więc derywat modyfikacyjny, intensivum z formantem prefiksальnym od *przymiotnika* jakościowego ‘bardzo śmieszny, nadzwyczaj śmieszny’. Formy typu *przenajśmieszniejszy* istniały w przeszłości języka, skoro do dziś zachowała się forma *przenajświętszy* ‘święty nade wszystko’.

W formie *najzadniejszy* (*najzadniejszej też kwestii*) stopniowany jest zaimek (zaprzeczony). Jak wiadomo zaimki nie stopniują się w ogóle. Ten zaimek jest przymiotny, wobec tego formalnie łatwo poddaje się operacjom gradacji morfologicznej. Mamy jeszcze jeden zaimek, który autorka poddała procesowi gradacji o wiele trudniejszej, gdyż jest to zaimek rzeczowny *samo* (choć sprawa może być dyskusyjna, a nawet możemy uznać go za przysłowny, kontekst jest za mały do rozstrzygnięcia). W każdym razie o ile w *żadnym* mamy element – *n* – podobnie jak w przymiotnikach typu *modny*, *ładny*, który ułatwia sufiksację, tu takich udogodnień nie mamy. Autorka posłużyła się prefiksacją taką samą jak w przymiotnikach modyfikacyjnych z formantem przedrostkowym obcego pocho-

dzenia, tu przedrostkiem jest *arcy-*. Znamy ten przedrostek z derywacji rzeczowników, np. *dzieło//arcydzieło*, przymiotników *zabawny//arcyzabawny* i przysłówków *arcyzabawnie* (nie wnikając w to czy to derywat odprzymiotnikowy czy odprzysłówkowy): *Och, to się rozumiało arcsy samo przez się*.

Z przymiotników została nam forma *najwyższa* (z których każda jest *najwyższa*). Taka forma istnieje, osobliwości dotyczą tu czego innego. Stopniując porównujemy cechy jednego przedmiotu z innym, gdy w grę wchodzi komparatywus, przy superlatywie musimy mieć co najmniej trzy przedmioty, np. *najstarszy z braci* presuponuje, że braci musiało być co najmniej trzech (mogło ich być więcej). Tymczasem tu czytamy: „Do zamku o siedmiu wieżach, z których każda jest *najwyższa*”, a zatem nic nie porównujemy, wyrażamy wyłącznie natężenie cechy, używamy superlatywu absolutnego ‘każda jest bardzo, bardzo wysoka’ (ew. jest to *elativus*).

Dalej występują superlatywy przysłówków: istniejące formy *najwyraźniej* oraz *najpochlebniej*. Mamy też istniejącą formę *przemile* (derywat) od *przemity*, w którym pojawia się stopniowanie nie morfologiczne względne, tylko bezwzględne. Takie samo bezwzględne stopniowanie występuje w przymiotniku *młodziusienka*; w *przemity* natężenie cechy wyraża przedrostek *prze-* w *młodziusienki* formantem jest przyrostek *-usienki*. Występuje też stopniowanie opisowe inne niż przez zwyczajowy przysówek miary *bardzo*, mianowicie *cudnie młoda* (o księżnej) oraz *coś nad wyraz małpiego*. Przymiotnik nawet derywowany może wyrażać jakiś stopień cechy z uwagi na temat. Tu takim przymiotnikiem jest *tyci*: „Szubieniczki nawet *tyciej*”.

Pewnego rodzaju gradacją, choć nie zwykliśmy tego tak nazywać, jest zdrobnienie rzeczownika: mamy tu *pyszczek*, *ogonek*, *kopytka*; we wszystkich wyrazach występuje pomniejszenie treści zawartej w temacie, a nawet już chyba tylko potencjalne deminutivum *szubieniczka*.

Miniatura średniowieczna przedstawia świat doskonały, przy pomocy wszystkich gramatycznych środków językowych, przy pomocy stopniowania względnego i bezwzględnego przymiotników i przysłówków, dla wyrazów które się stopniują i które się nie stopniują, czyli z użyciem neologizmów morfologicznych; dla części mowy, które się nie stopniują (zaimków), wprowadzając gradację opisową nietypową, dalej korzystając z elementów gradacyjnych zawartych w deminutiwach rzeczownikowych, a nawet w tematach wyrazowych; wszelką gradację stosując w sposób absolutny, tj. z niczym nie porównując, równoważąc wszelkie sposoby dla ukazania doskonałości, która z niczym porównać się nie da, a zło przedstawiając osobno, „na drugim obrazku”, na drugiej szali „dla równowagi”.

W rzece Heraklita (r. 1962)²

W rzece Heraklita
ryba łowi ryby,
ryba ćwiartuje rybę ostrą rybą,
ryba buduje rybę, ryba mieszka w rybie,
ryba ucieka z obłązionej ryby.

W rzece Heraklita
ryba kocha rybę,
twoje oczy – powiada – lśnią jak ryby w niebie,
chcę płynąć z tobą do wspólnego morza,
o najpiękniejsza z ławicy.

W rzece Heraklita
ryba wymyśliła rybę nad rybami,
ryba klęka przed rybą, ryba śpiewa rybie,
prosi rybę o lżejsze pływanie.

W rzece Heraklita
ja ryba pojedyncza, ja ryba odrębna
(choćby od ryby drzewa i ryby kamienia)
pisuję w poszczególnych chwilach małe ryby
w łusce srebrnej tak krótko,
że może to ciemność w zakłopotaniu mruga?

Tytuł jest jasny. Heraklitowi przypisujemy określenie *panta rhei* ‘wszystko płynie’ oraz przytaczamy jako obraz rzeczywistości *rzekę*: „nie podobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki”, a także *śmierć*: „obawiamy się jednej śmierci, a już wielu śmierciom ulegliśmy”; „dla duszy jest śmiercią stać się wodą, a dla wody jest śmiercią stać się ziemią”³. Te elementy zmiany w czasie: *śmierci*, *wody*, *rzeki*, *morza* są obecne w dwudziestu wersach autorstwa Szymborskiej, tworząc ciąg semantyczny.

Jednostką istnienia jest *ryba*, skoro światem-życiem jest *rzeka*. Jest *ryba pojedyncza* – ja osobowe, twórcze, jest *ryba drzewo*, *ryba kamień*, a także *ryba wiersz* w łusce srebrnej trwająca tak krótko jak mgnienie ciemności. Uniwersalny symbol i porównanie.

Całość wiersza skonstruowana jest na kształt paradygmatu fleksyjnego rzeczownika *ryba*:

1. poj. mianownik: *ryba buduje rybę* – biernik

2 Z tomu: *Kwartet żeński*. K. Iłakowiczówna, M. Pawlikowska-Jasnorzewska, W. Szymborska, E. Lipska, *Wiersze. Dwie wariacje w instrumentacji Karla Dedeciusa*, Poznań 1987.

3 Por. W. Tatarakiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1958, s. 33.

ryba kocha rybę
 ryba wymyśliła rybę
 ryba prosi rybę
 ryba ćwiartuje rybę

dopełniacz (z przyimkiem): ryba ucieka z obłązonej ryby
 ja ryba odrębna choćby od ryby
 drzewa i ryby z kamienia

celownik: ryba śpiewa rybie

nadrzędnik (z przyimkiem i bez): ryba ćwiartuje (rybę) ostrą
 rybą

ryba klęka przed rybą

ryba mieszka w rybie

miejscownik:
 l. mnoga mianownik: (twoje oczy) lśnią jak ryby (w niebie)

biernik:
 ryba łowi ryby

pisuję w poszczególnych chwilach małe ryby

nadrzędnik (z przyimkiem): ryba wymyśliła rybę nad rybami

Właściwie jest też wołacz, co prawda eliptyczny (ale z łatwością interpolowany):
 o najpiękniejsza z ławicy (rybo)!

Czasowniki będące ośrodkiem schematu zdaniowego ze stale się powtarzającym podmiotem (agensem) *ryba* oznaczają swoimi sensami stosunki międzyludzkie: *człowiek*, czyli *ryba* : *ryba*, więc miłość (*kocha*), podziw (*śpiewa*, *klęka przed*, *wymyśliła rybę nad rybami*, *powiada: twoje oczy lśnią*), poszukiwanie czy polowanie (*łowi*), planowanie wspólnego celu (*chcę płynąć z tobą do wspólnego morza*), łączenie się w pary (*łowi*, *buduje*, *mieszka w*), także uczucia negatywne, nieporozumienia (*ucieka z obłązonej ryby*, *prosi o lepsze pływanie*), dalej nienawiść, agresję, zabójstwo-śmierć (*ćwiartuje rybę ostrą rybą*). Kolejność wzajemnych relacji ryba do ryby, człowiek do człowieka jest w wierszu inna, jest zmienna, jest zmieniająca się.

Rzeczownik występuje najczęściej bez określników – *ryba*; rzadziej z określnikiem przymiotnikowym: *ryba pojedyncza*, *ryba odrębna*, *małe ryby*, *najpiękniejsza z ławicy*; z określnikiem przyimkowym: *ryba w łusce srebrnej*, z określnikiem ekspresywnym złożonym z rzeczownika nadrzędnego, przyimka *nad* i powtórnego tego samego rzeczownika: *ryba nad rybami*. Występują też zestawienia bliźniacze: *ja-ryba*, *ryba-drzewo*, *ryba-kamień*.

Uporczywe powtarzanie podmiotu (i dopełnienia zarazem) w postaci wyrazu *ryba* przy zmieniających się i bogatych w sensy czasownikach wygląda na zabawę słowną. Zmienność w czasie, zmianę, przemijanie bytu zastąpiła autorka odmianą – paradygmatem fleksyjnym rzeczownika.

Wszelki wypadek (r. 1972)⁴

Zdarzyć się mogło.

Zdarzyć się musiało.

Zdarzyło się wcześniej. Później.

Bliżej. Dalej.

Zdarzyło się nie tobie.

Ocalałeś, bo byłeś pierwszy.

Ocalałeś, bo byłeś ostatni.

Bo sam. Bo ludzie.

Bo w lewo. Bo w prawo.

Bo padał deszcz. Bo padał cień.

Bo panowała słoneczna pogoda

Na szczęście był tam las.

Na szczęście nie było drzew.

Na szczęście szyna, hak, belka, hamulec,

framuga, zakręt, milimetr, sekunda.

Na szczęście brzytwa pływała po wodzie.

Wskutek, ponieważ, a jednak, pomimo.

Co było to było, gdyby ręka, noga,

o krok, o włos

od zbiegu okoliczności.

Więc jesteś? Prosto z uchylonej jeszcze chwili?

Sieć była jednooka, a ty przez to oko?

Nie umiem się nadziwić, namilczeć się temu.

Posłuchaj,

jak mi prędko bije twoje serce.

Znamy powiedzenie *na wszelki wypadek* 'przewidując wszelkie możliwe okoliczności, zabezpieczając się przed czymś niespodziewanym' oraz jego synonimy *na wypadek*, *na wypadek czego* w znaczeniu 'gdyby..., jeśli', oraz *zdarzenie*, *incydent*, *epizod*, *ewenement*, *przygoda*, *scena*.

U Szymborskiej wiersz zaczyna się od wyliczenia z czasownikami modalnymi: *Zdarzyć się mogło*. *Zdarzyć się musiało*.

W w. 3. *Zdarzyło się* użyty dla oznaczenia jednej z wielu możliwości jest tryb ścisły czasownika, tu nienacechowany, niemal jako tryb niezauważalny, oznajmujący, konstatuujący wydarzenie. Inny tryb użyty jest w w. 18. przy czym treść synonimiczną do znaczenia tytułowego *wypadku* i czasownika *zdarzyć się* (por. rzeczownik *zdarzenie* jako jeden z synonimów), przejmuje czasownik *być* (*Co*

4 Z tomu: *Kwartet żeński*, por. przypis 2.

by było, gdyby...) w trybie przypuszczającym, w szczególny sposób predestynowanym do wyrażania możliwości. Jest on jeszcze wzmocniony w podrzędnym wypowiedzeniu obecnością spójnika warunkowego nierzeczywistego *gdyby*, a zdanie pierwsze w tym wypowiedzeniu złożonym ma formę pytajną dzięki zaimkowi *co* w pozycji inicjalnej.

W w. 3. obok trybu oznajmującego mamy wyjaśnienie, dlaczego ktoś uniknął wypadku. Ten ktoś stale jest obecny w wierszu w w. 5. *nie tobie*, tj. przez zaimkę osobowy 2. osoby, dalej już stale przez końcówki osobowe osoby 2. czasownika: w w. 6. i 7. *Ocalałeś, byłeś*, w w. 21. *jesteś*, z intonacją pytajną w w. 24 *posłuchaj*. Znaczenie leksykalne czasownika *ocaleć* sprawia, że wypadek zaczyna oznaczać 'nieszczęśliwy wypadek'. Uniknięcie tego nieszczęśliwego wypadku potwierdza czterokrotne użycie wyrażenia *na szczęście*, czyli 'udało ci się ocaleć, miałeś szczęście, uniknąłeś nieszczęścia'.

A więc treścią wiersza jest uniknięcie nieszczęśliwego wypadku przez drugą osobę. Jak to się stało, a raczej, jak to się dzieje bo to jest wypadek wszelki, czyli obejmujący wszystkie okoliczności, każdą ewentualność. W dodatku druga osoba gramatycznie wyrażona (zaimkiem lub końcówką osobową) może również mieć znaczenie uogólnione, czyli oznaczać 'jakiegokolwiek człowieka', np. w przysłowiu: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło”, gdzie mamy zarówno zaimek jak i końcówkę (a jeszcze w dodatku substancywizowany liczebnik *drugi*) i w miarę, jak czytamy utwór jesteśmy przekonani, że odnosi się on do wszelkiej osoby, zanim to się nie skonkretyzuje pod koniec wiersza.

Więc, jak to się dzieje? Autorka wymienia okoliczności w czasie (nazwane w w. 20. *zbiegiem okoliczności*), w w. 3.: *Zdarzyło się wcześniej//Później*; w w. 10.: *Bo padał deszcz. Bo padał cień*; w w. 11.: *Bo panowała słoneczna pogoda*; w w. 15.: *(Na szczęście)...sekunda*. Istnieją również okoliczności przestrzenne: w. 4.: *Blżej//Dalej*. Jeszcze lokalizacja w formie uszeregowania: 6.: *bo byłeś pierwszy*, // w. 7.: *Bo byłeś ostatni*, w. 9.: *Bo w lewo//Bo w prawo*; w. 12.: *był tam las//nie było drzew*; w. 15.: *zakręt*; w. 15.: *milimetr*; w. 19.: *o krok, o włos*; w. 22.: *Sieć była jednooka, a ty przez to oko?*

Mamy też inne niż czas i miejsce okoliczności towarzyszące negatywnie, zaprzeczone: w. 18.: *ręka, noga*; inne, mniej skonkretyzowane: w. 14. (przy braku czasownika): *szyna, hak, belka, hamulec*, w. 15.: *framuga*. Te wszystkie mniej skonkretyzowane, towarzyszące pozytywnie lub negatywnie zbiegi okoliczności zawierają się łącznie w zwrocie, w w. 16.: *Na szczęście brzytwa pływała po wodzie* przysłowie tu sparafrazowano, *Tonący brzytwy się chwytą*.

Te okoliczności towarzyszące wyrażane są również wypowiedzeniami podrzędnymi argumentującymi pomyślnie wyjście z sytuacji przy pomocy serii spój-

ników upodrzedniających: w. 9.- użyte przyczynowe *bo*, jest też *ponieważ*, przeciwstawne *a jednak*, wspomniane już warunkowe nierzeczywiste *gdyby*. Również przyimki mogą pełnić funkcje uzasadniające: *wskutek* – przyczynę, *po mimo* – przyzwolenie.

I teraz po wyliczeniu najrozmaitszych warunków, zastrzeżeń, okoliczności, które przydarzyć się mogły każdemu, napotykamy w. 23, formę 1. osoby czasownika: *Nie umiem się nadziwić, namilczeć się temu*. Neologizm *namilczeć się* udany semantycznie, bo mówić tu się nie da, słowami się nie wytłumaczy dziwności zjawisk; udany też syntaktycznie, bo z rekcją celownikową; udany słowotwórczo, analogicznie zbudowany jak *nadziwić się*.

W wersji ostatecznej, 25.: (*Posłuchaj*), *jak mi prędko bije twoje serce*. I nagle cały wiersz przybiera formę dialogu dwóch bliskich sobie osób. Więc *ty*, choć oczywiście odnosić się to może do każdego człowieka, do kogokolwiek i podejrzewam, że świadomie czytelnik jest w tym przekonaniu utrzymywany, *ty* jest kimś drugim bliskim, najbliższym, skoro między moim a twoim sercem nie ma żadnej różnicy, skoro twoje czuję jak moje, „biorę sobie do serca”, jak mówi powiedzenie.

Zadziwia bogactwo wykorzystania leksykalno-semantycznych i gramatycznych sposobów wyrażania możliwości przez język; równocześnie alternatywne przedstawianie okoliczności typu *bliżej//dalej* (przysłówek); *pierwszy//ostatni* (liczebnik); *sam//ludzie*; w *lewo//w prawo* i semantycznie *był las//nie było drzew* (zdań przeciwstawnych) i treściowo *bo padał deszcz//bo była słoneczna pogoda*; okoliczności pozytywnych//negatywnych; parafraza przysłów. Wszystkie te sposoby są rodzajem słownej gry.

Głosy (ze zbioru *Wszelki wypadek*, 1971)

Ledwie ruszysz nogą, zaraz jak spod ziemi
Aboryginowie, Marku Emiliuszu.

W sam środek Rutulów już ci grzęźnie pięta.
W Sabinów, Latynów padasz po kolana.
Już po pas, po szyję, już po dziurki w nosie
Ekwów masz i Wolsków, Lucjuszu Fabiuszu.

Do uprzykrzenia pełno tych małych narodów,
do przesytu i mdości, Kwintusie Decjuszu.

Jedno miasto, drugie, stosedemdziesiąte.
Upór Fidenatów. Zła wołą Felisków.
Ślepotą Ectran. Chwiejność Antemnatów.
Obrażliwa niechęć Libikan, Pelignów.

Oto co nas łagodnych zmusza do surowości
za każdym nowym wzgórzem, Gajuszu Kleliuszu.

Gdybyż nie zawadzali, ale zawadzają
Aurunkowie, Marsowie, Spuriuszu Manliuszu.

Tarkwinowie stąd zowąd, Etruskowie zewsząd.
Wolsyńczycy ponadto. Na domiar Wejenci.
Ponad sens Aulerkowie. Item Sappianaci.
ponad ludzką cierpliwość, Sekstusie Oppiuszu.

Narody małe rozumieją mało.
Otacza nas tępota coraz szerszym kręgiem.
Naganne obyczaje. Zacofane prawa.
Nieskuteczni bogowie, Tytysie Wiliuszu.

Kopce Herników. Roje Murrycynów.
Owadzia mnogość Westynów, Samnitów.
Im dalej, tym ich więcej, Serwiuszu Folliuszu.

Godne ubolewania są małe narody.
Ich lekkomyślność wymaga nadzoru
za każdą nową rzeką, Aulusie Juniuszu.

Czuję się zagrożony wszelkim horyzontem.
Tak bym ujął tę kwestię, Hostiuszu Meliuszu.
Na to ja, Hostiusz Meliusz, Appiuszu Papiuszu
powiadam tobie: Naprzód. Gdzieś wreszcie jest koniec świata.

Do rozważenia mamy cztery sprawy: 1. seria rzymskich nazw osobowych, wszystkie w vocatiwie, stale zlokalizowane na końcu wersów; 2. seria nazw ludów i mieszkańców, wszystkie w l. mnogiej; 3. sposoby określania mnogości ludów oraz ich charakteryzowania; 4. wołacze imion własnych w połączeniu z dyskursem ostatnich wersów decydują o formie przekazu poetyckiego i jego tytule. Nazwy osobowe Rzymian były kilkuczłonowe: zawierały imię (*praenomen*), oraz nazwisko rodowe (*nomen gentile*) i przydomek rodzinny (*cognomen*), np. *Marcus Tullius Cicero*. W wierszu występują wołacze 11 autentycznych imion: *Marek, Lucjusz, Gajusz, Spuriusz, Tytus, Serwiusz, Aulus, Hostiusz, Appiusz, Quintus i Sextus*. Autentyczne też są nazwiska rodowe: *Fabiusze, Decjusze, Kleliusze, Manijusze, Oppiusze, Juniusze, Papiusze, Wiliusze*, znalazłam *Veleius, Meliusze i Foliusz*. Kim są zatem ci obywatele rzymscy? Sądząc z treści wiersza mogą to być dowódcy wojskowi, trybunowie, prefekci wojskowi, centurionowie. Spośród nazwy ludów na wstępie występują *Aboryginowie*. (*aborigeni* 'pierwotni mieszkańcy' od łac. *ab origine* 'od początku').

Z mniejszych ludów wspomniani zostali *Rutulowie*, dalej *Ekwowie* z Lacjum, *Wolskowie* też z Lacjum, *Faliskowie* z Etrurii, *Pelignowie* w Samnium, *Aurun-kowie* w Italii, *Marsowie* i *Hernicjanie* w Lacjum, *Marrucynowie* i *Westynowie* w Italii, *Aulerkowie* w płn. Galii oraz *Sapianitowie* z okolic Umbrii. Mieszkańcy miast to: *Wolsyńczycy* (w Etrurii), *Fidenaci* w Samnium, *Ecetrani* w mieście Wolsków Ecetra, *Antemnaci* w mieście Sabinów, *Labikani* w mieście Latynów, *Tarkwiniowie* w mieście Tarkwinie w Etrurii, *Wejenci* w mieście Weje w Etrurii.

Owi przypuszczalni dowódcy wojskowi mówią o podbitych ludach i mieszkańcach, używając a) określeń czasownikowych: *Zaledwie ruszysz nogą, zaraz jak spod ziemi, już grzęźnie ci stopa, masz ich, po pas, po szyję, po dziurki w nosie* (kolokwialne frazeologizmy); *Gdybyż nie zawadzali, ale zawadzają*; b) określeń okolicznikowych: *stąd*; *zowąd*; *zewsząd*; *ponadto*; *na domiar*; *ponad sens*; *ponad ludzką cierpliwość*; *do uprzykrzenia*; *do przesytu i do mdłości*; c) określeń ilościowych: *jedno miasto, drugie, stosiedemdziesiąte*; *Im dalej tym ich więcej*; d) nazwa zbiorów: *Kopce Herników, Roje Murrucynów, Owadzia mnogość Westynów, Samnitów*; e) nazw cech podbitych ludów: *Upór, zła wola, ślepotą, chwiejność, obraźliwa niechęć, tępotą, Naganne obyczaje, Zacofane prawa, Nieskuteczni bogowie, lekkomyślność* (która) wymaga nadzoru.

Sami Rzymianie charakteryzują się również bezpośrednio: *Oto, co nas łagodnych zmusza do surowości*; *bo narody małe rozumieją mało, bo godne ubolewania są małe narody*; *za każdym nowym wzgórzem*; *za każdą nową rzeką, więc czuję się zagrożony wszelkim horyzontem*; *Naprzód, gdzie wreszcie jest koniec świata*. Jednym słowem Rzym jest poniekąd zmuszony przez „małe narody” przez ich wady nieznośne i dokuczliwe, którymi sami sobie szkodzą, przez ich owadom podobną mnogość, tym podludziom nieść swą misję aż po krańce ziemi z należą surowością. Nosiciele misji to ludzie wyżsi.

To, że są to poglądy wymieniane przez domniemanych dowódców, widać dopiero w ostatnich wersach: *Tak bym ujął tę kwestię, Hostiuszu Meliuszu – Na to ja, Hostiusz Meliusz odpowiadam tobie: Naprzód*. A więc całość wiersza jest polilogiem, o czym świadczą regularnie się powtarzające wołacze w pozycji końcowej wersów (wyrzucone poza zdanie formy adresatywne), polilogiem składającym się z kolejnych replik. Są to zatem rozpisane na głosy (stąd tytułowe *Głosy*) dzieje nie tylko Imperium Romanum.

Wiersze Wisławy Szymborskiej są rozważaniami nad ludzką egzystencją. Ich treścią są kolejno: stosunek wzajemny dobra i zła; zmienność losu ludzkiego w czasie; rola przypadku w życiu człowieka; przemoc stosowana przez silnych w stosunku do słabszych. Autorka wykorzystuje możliwości struktury języka i grę językową.